Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 14 Stycznia 1909 Nr. 10

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie ... (bez dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumeratę ...

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Huperys.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Haussmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy bałkańskie.

Telegramy „Nowin".

Przyjęcie propozycyj austryackich.

Konstantynopol Wobec mylnych przypuszczeń należy stwierdzić, że przez oficyalne zawiadomienie ze strony wielkiego wezyra o przyjęciu austro-węgierskich propozycyj przez gabinet została stworzoną **zasadnicza podstawa do dalszych rokowań, które obecnie nastąpią.** Jak słychać, wielki wezyr dziś zawiadomi Izbę deputowanych o uchwale gabinetu i zażąda votum ufności.

Konstantynopol. Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych wyrazili wobec wszystkich ambasadorów, którzy onegdaj po południu byli w Porcie, zadowolenie z propozycyj austryackich i podnieśli z uznaniem życzliwe stanowisko zajęte przez Austro-Węgry, jako też z uznaniem wyrazili się o działalności Pallaviciniego. Wszyscy ambasadorowie, między innymi także ros. amb. Sinowiew, mieli doradzać przyjęcie propozycyj.

Na Radzie ministrów, jak słychać, przeciw propozycyom podniesiono niektóre zarzuty, głównie minister sprawiedliwości Młodoturek Reshid-bey. Najostrzejszą opozycyę jednakże reprezentował prezydent Izby Achmed Riza.

Znamiennem jest, że jak słychać rosyjski ambasador Sinowiew oświadczył Porcie, iż Rosya nie identyfikuje się z Serbią i bezwarunkowo życzy sobie utrzymania spokoju na półwyspie bałkańskim.

Wrażenie w Serbii.

Belgrad. Wiadomości o korzystnym przebiegu rokowań austryacko-tureckich wywołały tu **przygnębiające wrażenie.** Usposobienie to znachodzi także wyraz w prasie, która jednak równocześnie pociesza się nadzieją, że ugoda nie przyjdzie do skutku, gdyż komitet młodoturecki nie zaakceptuje tego porozumienia. (Nadzieja złudna!).

Belgrad. (Tel. pryw.) Wczoraj zaraz po otwarciu Rady ministrów pojawił się w ministerstwie król Piotr i objął przewodnictwo. Obrady Rady gabinetowej były bardzo burzliwe. Większość głosów występowała przeciw Milovanowiczowi, któremu przypisywano winę za fiasco polityki zagranicznej. Król musiał wzburzonych kilkakrotnie uspokajać.

Rada ministrów uznała za kwestyę życiową Serbii przeszkodzić porozumieniu austro-tureckiemu. Charakterystycznym jest dla toku obrad fakt, że wyłoniła się propozycya, aby **przelicytować finansową ofertę** Austryi w Konstantynopolu.

Belgrad (Tel. pryw.) Półurzędowa „Samouprawa" pisze, że jeżeli w sprawie aneksyi Bośni wchodzi w rachubę kwestya pieniężnej rekompensaty, to jest to dowodem, że Serbia ma więcej praw do tego kraju jak Austrya. Jeżeli nowy rząd turecki zgodzi się na pieniężne odszkodowanie, to wówczas ani Turcya ani Austrya nie będą zadowolone z wyniku tego handlu. Nowy rząd turecki będzie przez to skompromitowany, a Austrya musi być przygotowana na to, że ludność Bośni tego handlu nie przyjmie z entuzyazmem.

Głosy prasy.

Paryż. (Tel. pryw.) Cała prasa tutejsza prawie bez wyjątku wyraża radość z tego, że między Austryą a Turcyą przyszło do porozumienia i nadzieję, że również porozumienie z Bułgaryą przyjdzie do skutku.

Londyn. (B. kor.) Wczorajsze dzienniki poranne zajmowały się propozycyami Austro-Węgier poczynionemi Turcyi, wyrażając przekonanie, że doprowadzą one do porozumienia.

„Morning Post" zauważa, iż przy tej sposobności Serbia i Czarnogóra przekonają się, że na żadną pomoc z zewnątrz liczyć nie mogą. Anglia niejednokrotnie wystosowywała pod ich adresem ostrzeżenia; zwłaszcza zaś w jasny sposób wytłómaczono im, że prawa Anglii przez aneksyę Bośni i Hercegowiny nie zostały naruszone i że Anglia nie myśli rozpoczynać wojny z Austro-Węgrami z powodu aneksyi dwóch prowincyj, które od 30 lat za zgodą wielkich mocarstw Austrya posiadała. Pismo to sądzi także, że Bułgarya dzięki swemu centralnemu położeniu, oraz silnej armii, byłaby w stanie w razie wojny utrzymać równowagę na Bałkanie. Król Ferdynand postępować będzie w ten sposób, jaki będzie najodpowiedniejszy dla jego celów. Przyszedł czas dla rządów, aby z całą uwagą śledziły politykę zagraniczną. W końcu pismo to uznaje podróż króla Edwarda do Berlina za symptom korzystny dla pokoju.

„Times" powiada, że monarchia austro-węgierska za swoją awanturniczą politykę będzie musiała wprawdzie wiele zapłacić, ale jeszcze więcej zapłaciłaby, gdyby stosunki jej z Turcyą pozostały i nadal naprężone.

Z KRAJU.

Z Wadowic. Założony w Wadowicach z końcem sierpnia z. r. przez Kółko rolnicze sklep spożywczy rozwija się nader pomyślnie.

Grono kupców tutejszych, niezadowolone z konkurencyi, która zmusiła ich do znacznego obniżenia cen towarów, obwiniło przed krajową Dyrekcyą poczt i telegrafów inicyatora założonego Kółka rolniczego p. Jana Grabowskiego zarządcę urzędu pocztowego i członka Zarządu Kółka p. Karola Czapika, urzędnika pocztowego, że nadużywają swego urzędu dla celów założonego sklepu Kółka.

Ścisłe dochodzenia, przeprowadzone przez komisarza pocztowego, wysłanego w tym celu do Wadowic, wykazały bezpodstawność tego doniesienia.

Wielkie poruszenie w mieście wywołała defraudacya popełniona przez prokurenta fabryki papieru Rosenthala, w wysokości 120.000 koron. Rosenthal po zdefraudowaniu powyższej kwoty umknął z Wadowic, udając się prawdopodobnie do Ameryki.

Nowa szajka złodziejska. Lwowska Dyrekcya policyi zawiadamia, że znany z procesu Wasińskiego członek jego bandy Mieczysław Gottwald zorganizował szajkę złodziejską, która miała okradać kasy i urzędy podatkowe.

Bomba w koszarach przemyskich.

W koszarach 10 batalionu pionierów w Przemyślu przy ulicy Lipowy górnej nastąpił wczoraj o g. 7 m. 35 rano wybuch bomby. Według jednej wersyi, chodzi w tym wypadku o samobójstwo porucznika 10 batalionu pionierów, Antoniego Schneidra, którego wybuch rozerwał w kawałki; według innej wersyi, por. Schneider, który został przed trzema dniami zdegradowany przez sąd wojskowy, miał zamiar **pomścić się na sędziach.** W tym celu przygotował sobie **nabój dynamitowy** i udał się do budynku, gdzie wraz z majorem byli zgromadzeni oficerowie jego batalionu, **aby wszystkich wysadzić w powietrze.** Dynamit jednak eksplodował zawcześnie. Wybuch nastąpił w chwili, kiedy Schneider dochodził do sieni budynku. Sprawca zamachu został rozszarpany w kawałki. W całym budynku wyleciały szyby. — Eksplozya w całej okolicy wywołała ogromną panikę.

Wybuch dynamitu był tak silny, iż wszystkie szyby w oknach zewnętrznych i wewnętrznych koszar powypadały, drzwi, wiodące na ganek, wyleciały w powietrze i spadły na sąsiedni ogród, a 4 drzwi w korytarzu zostały roztrzaskane.

Gdy po wybuchu dym opadł, ujrzano Antoniego Schneidra leżącego tuż obok wysadzonych drzwi w kałuży krwi i poszarpanego. Piersi były nienaruszone, brzuch i wnętrzności rozszarpane walały się razem ze strzępami munduru, twarz była poraniona, ręce oderwane, nogi całe.

Zaraz po wybuchu przybyła na miejsce komisya wojskowa i wyraziła przypuszczenie, że Schneider miał prawdopodobnie puszkę z dynamitem przywiązaną do pasa i uderzeniem lub zapaleniem lontu spowodował eksplozyę.

Zaraz po eksplozyi wojsko otoczyło koszary, nie wpuszczając do nich nikogo. Szczątki zwłok Schneidra pozbierano do trumny.

Porucznik Schneider nie cieszył się dobrą opinią, był znany z życia hulaszczego i pozostawił dużo długów.

Przemyśl. Przyczyną zamachu Schneidra nie była chęć zemsty, ale chodziło mu o **samobójstwo, spowodowane długami,** które pociągnęły dlań konieczność złożenia szarży oficerskiej.

Przy zgodzie nowej służącej.

Jedno z pism warszawskich kreśli następujący obrazek:

— Świadectwa to masz wcale nieszczególne...

— A bo teraz tak panie zgłupiały, że nie potrafią nawet porządnego świadectwa napisać.

— W ilu domach służyłaś?

— W szesnastu proszę pani.

— A ile lat jesteś w służbie?

— Ósmy miesiąc, proszę pani.

— A krewnych masz?

— Mam proszę pani, i owszem.

— Matkę, ojca?...

— Niekoniecznie; mam dwóch narzyczonych i trzech braci.

— Gotować umiesz?

— Potrafię.

— A cóż naprzykład?

— Szamowar zagotuję doskonale.

— Froterować podłogę potrafisz?

— Oj, oj, jeżeli pani przyjmie frotyra do frotyrowania.

— A jakże z praniem i prasowaniem?

— Co do tego, jestem proszę pani za delikatnego zdrowia.

— A powiedz mi, czy ty czasem książki służbowej i paszportu nie masz fałszywego, bo obecnie tak się dzieje?

— A jeżeli pani myśli, że ja fałszywa, to ja się do pani nie zgodzę.

Owacye dla kata we Francyi.

W mieście Bethune paryski kat Deibler wykonał gilotyną kilka wyroków śmierci. Od czasu objęcia prezydentury gabinetu przez Clemenceau są to pierwsze egzekucye. Ściął mianowicie w Bethune 4 opryszków, skazanych na śmierć za liczne morderstwa w północnej Francyi. Banda ta dopuszczała się s t r a s z n y c h o k r u c i e ń s t w, więc ludność była bardzo zadowoloną z wykonania kary śmierci i wyrażano raczej opinię, że kara śmierci jest za łagodna dla takich łotrów. Kordon wojska strzegł skazańców przed doraźną karą motłochu. Tłum urządził katowi Deiblerowi gorącą owacyę!

Cała prasa zajmuje się zajściami przy onegdajszem ścięciu zbrodniarzy w Bethune. Kilka dzienników zaznacza, że kara śmierci została wprawdzie za wolą ludności nadal utrzymaną, ale sceny, jakie się onegdaj rozegrały i entuzyazm, z jakim witano kata, są s t r a s z n y m s k a n d a l e m. Jeżeli się już chce zatrzymać kata, to powinno się go przynajmniej ukrywać.

Rozwody w Ameryce.

Rozwody w Ameryce przybierają cechę epidemiczną w pobliżu świąt Bożego Narodzenia. Dla psychologa jest to ciekawa zagadka, dlaczego w grudniu najwięcej napływa skarg rozwodowych? W bieżącym roku wpływało każdego miesiąca do trybunału w Nowym Jorku mniej więcej po 50, 60, maksymalnie 70 skarg o rozwody, a w grudniu wpłynęło ich 189. Dzienniki nowojorskie opisują rozrzewniające sceny, jakie się działy w przedsionku trybunału, wywołane tym faktem, że

---

R. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o młodzieńcu, roznoszącym ciastka.

4 (Ciąg dalszy).

Czy ma pan zamiar uniknąć następstw swego szaleństwa za pomocą jedynego nieomylnego sposobu? Czy ma pan zamiar dać umilknąć głosowi sumienia?

Urwał nagle i usiłował się wyśmiać.

— Oto za wasze zdrowie! — zawołał i wychylił szklanicę — i dobrej nocy wam weseli, zrujnowani ludzie.

Pułkownik Geraldine schwycił go za ramię, gdy chciał powstać i wyjść.

— Nie ufasz nam pan — rzekł — i nie dobrze czynisz. Na wszystkie pańskie pytania odpowiadam twierdząco. Lecz nie jestem tak nieśmiały i mówię wyraźnie. My również dość już mamy tego zajęcia i postanowiliśmy umrzeć. Wcześniej czy później, samotnie czy w towarzystwie — to obojętne. Odkąd zaś spotkaliśmy pana, przyspieszyliśmy chwilę stanowczą, albowiem sprawa pana nie znosi zwłoki. A zatem dziś w nocy — i to teraz — i, jeżeli pan chce, wszyscy trzej razem. Taka trójka bez grosza — zawołał — powinna ręka w rękę podążyć do pałaców Plutona i podtrzymywać się wzajemnie wśród tłumu cieniów!

Geraldine uderzył właśnie w ton, który najlepiej odpowiadał jego roli. Sam nawet książę zmięszał się i spojrzał na swego towarzysza z odcieniem wątpliwości na twarzy. Młody zaś człowiek znowu pokrył się głębokim rumieńcem, a z oczu tryskały mu iskry.

— Tak mi się podobacie! — zawołał, z dziką niemal wesołością. Podajcie mi rękę na zawarcie ugody! (ręka jego była zimna i wilgotna). Nie wiecie jeszcze w jakiem towarzystwie rozpoczniecie tę ostatnią wędrówkę! Nie wiecie, w jakiej szczęśliwej dla was chwili przyjęliście moje ciastka! Jestem tylko jednostką, lecz jednostką, członkiem całej armii. Znam poufne mieszkanie śmierci. Jestem jednym z jej zauszników i mogę posłać was na wieczny odpoczynek bez ceremoniałów, ale i bez skandalów.

Zażądali, żeby im wytłómaczył, co myśli.

— Czy możecie znaleść jeszcze ośmdziesiąt funtów? — zapytał.

Geraldine przesadnym ruchem jął badać wnętrze sakiewki i odpowiedział twierdząco.

— Szczęśliwe istoty! — zawołał młody człowiek. — Czterdzieści funtów wynosi wkładka wpisowa do Klubu samobójców.

— Klub samobójców, rzekł książę, cóż to u licha jest takiego?

— Posłuchajcie, rzekł młody człowiek: wiek nasz jest wiekiem wygody, a to, o czem mówię, jest ostatnim szczeblem rozwoju w tym kierunku. Mamy interesy w rozmaitych miejscowościach, więc wynaleziono koleje żelazne. Ale i koleje żelazne niechybnie nazbyt dzieliły nas od przyjaciół; więc wynaleziono telegraf, aby można szybko porozumieć się na wielką odległość. Nawet w hotelach mamy windy, które bez trudu przenoszą nas na wysokie piętra. Otóż wiemy, że życie jest tylko sceną, na której człowiek odgrywa rolę błazna, jak długo mu się podoba. Otóż tutaj brakło jednej wygody dla dopełnienia miary: mianowicie nie było przyzwoitego i łatwego sposobu zejścia ze sceny; nie było tylnych schodków, wiodących ku wolności, albotéż jak powiedziałem przedtem, nie znano drzwiczek, wiodących do poufnych apartamentów śmierci. Temu zapobiedz ma właśnie, Towarzysze moi, Klub samobójców. Nie sądźcie, że wy jedni jesteście tacy, albo, że jesteście wyjątkami. Wielka ilość naszych bliźnich zupełnie już znużonych ustawicznem odgrywaniem tej samej roli przez całe życie, pozostaje na ziemi dla kilku drobnostek, które nie dozwalają im zerwać nici. Niektórzy mają rodziny, które byłyby narażone na przykrość, gdyby sprawa się wyjawiła; inni cierpią na serce i wzdrygają się przed nieuniknionemi przygotowaniami do śmierci. Takie jest własne moje doświadczenie w tych sprawach. Nie mogę sobie przyłożyć lufy rewolwerowej do czoła i pociągnąć za kurek! — albowiem coś, co nad moje siły, wstrzymuje mi dłoń, i, jakkolwiek przeklinam życie, nie mam dość siły fizycznej, żeby pójść w zapasy z śmiercią i zwyciężyć. Dla takichto, jak ja, i dla wszystkich, którzy pragną wyjść z cieni bez pośmiertnych plotek, wynaleziono klub samobójców. Jak go zaś urządzono, jakie są jego dzieje, jakie jego rozgałęzienia w innych krajach, tego ja sam nie wiem; a to, co wiem, jest ścisłą tajemnicą, nie wolno mi zatem nie powiedzieć. Co do wszystkich innych szczegółów służę wam mojem doświadczeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

trybunał, mając trzy razy więcej skarg, niż w innych miesiącach, nie mógł ich załatwić i rozstrzygnięcie ich odroczył na styczeń.

„Rozrzewniającą — pisze „New Jork Herald" — była zwłaszcza scena, gdy jakaś 40-letnia dama płakała rzewnemi łzami, a gdy ją pocieszali rozmaici ludzie, odpowiadała im: Tak się cieszyłam myślą, że już nie będę miała przy wilii tego opoja i awanturnika! Chciałam sobie na wilię zaprosić kilka moich przyjaciółek i parę sierotek, śpiewałybyśmy pieśni religijne, czytałybyśmy książki pobożne i byłoby nam bardzo dobrze. A tu przyjdzie ten łajdak z bandą takich, jak on opryszków, potłucze wszystko, porozpędza i zażąda, żebym chodziła do szynku dla niego po wódkę".

Trybunałowi jednak nie można nic zarzucić, jeżeli się zważy, że w sobotę 21 grudnia rozwiązał on 62 pary małżeńskie. Utrzymują, że zdobył tym sposobem rekord światowy, bo jeszcze nigdy dotąd w żadnym trybunale nie przeprowadzono tylu rozwodów w ciągu jednego dnia.

Konstytucyjny sułtan.

Gdy w czerwcu roku ubiegłego sułtan Abdul-Hamid z despoty przedzierzgnął się nagle w monarchę konstytucyjnego, nikt ani na chwilę nie przypuszczał, że potrafi on w bardzo krótkim stosunkowo czasie doskonale przystosować się do nowej roli. A jednak w rzeczywistości stało się inaczej: ów władca, wychowany w tradycyach najskrajniejszego despotyzmu, sam przez dziesiątki lat tyran i despota, porusza się w nowych szatach konstytucyjnych tak swobodnie, że pozazdrościćby mógł mu niejeden z monarchów, biegłych już w rzemiośle konstytucyjnego rządzenia państwem.

Jako wymowny dowód takiego szybkiego przystosowania się do nowych okoliczności posłużyć może obiad parlamentarny, wydany w ubiegłym tygodniu przez sułtana na cześć posłów do parlamentu. Dzienniki zagraniczne teraz dopiero przynoszą długi opis uroczystości tej, z którego wyjmujemy charakterystyczniejsze szczegóły.

Posłów przywiozły do pałacu sułtańskiego powozy dworskie, których im w liczbie 120 dostarczył sułtan. W pałacu powitał gości wielki ochmistrz dworu, Galib Pasza, który ich przeprowadził następnie do sali jadalnej. Na czele pochodu postępował prezes parlamentu Achmed Riza w otoczeniu wiceprezesów, sekretarzy i kwestorów. Gdy posłowie znaleźli się w sali jadalnej, na powitanie ich wyszedł sułtan w kapiącym od złota uniformie galowym, z piersią, pokrytą orderami. Stanąwszy na środku sali złożył posłom ukłon głęboki, na który obecni odpowiedzieli takimże pokłonem. Sułtan zajął miejsce przy stole, posłowie poszli za jego przykładem. Po prawej stronie sułtana usiadł wielki wezyr i minister spraw wewnętrznych, po lewej prezes parlamentu Achmed Riza oraz minister sprawiedliwości i poseł w jednej osobie. Muzyka wojskowa zagrała marsza „Hamidie", którego wszyscy, nie wyjmując sułtana, wysłuchali stojąc.

Dzienniki przepełnione są dalej szczegółami, ile i czego jadł sułtan. Piszą więc, że jadł niewiele i nie wszystkie potrawy, że był w doskonałym humorze, że kaszlał tylko 2 razy, raz w czasie zupy i raz w czasie owoców. Uwagę powszechną zwróciło zachowanie się sułtana względem Achmeda Rizy, że mianowicie raczył własnoręcznie napełnić wodą szklankę, stojącą przed prezesem parlamentu. Wówczas Achmed Riza podniósł się z miejsca, złożył sułtanowi ukłon głęboki, dotknął dłonią piersi swych, ust i czoła, poczem wychylił do dna szklankę z wodą.

Sułtan rozmawiał bardzo dużo i swobodnie, najczęściej jednak zwracał się do Achmeda Rizy, który opowiadał mu o swojem wygnaniu, jak niegdyś raz z początku sam sobie musiał gotować, co serdecznie ubawiło Abdul Hamida.

Gdy podano piątą potrawę, podniósł się z miejsca na skinienie sułtana pierwszy sekretarz jego i odczytał mowę sułtana, oklaskiwaną głośno przez najzaciętszych nawet opozycyonistów. W końcu sułtan odezwał się ze łzami w oczach: „Nie pamiętam, abym kiedykolwiek w życiu czuł się tak szczęśliwy, jak dziś". Odpowiadał sułtanowi Achmed Riza, podnosząc doniosłość chwili.

Gdy podano kawę, sułtan opuścił na chwilę zebranie. Gdy powrócił, nastąpiły sceny bratania się. Posłowie rzucali się sobie wzajemnie w objęcia, ściskając się serdecznie. Wielu posłów zaszczyconych zostało pozwoleniem ucałowania ręki sułtana.

Tak się rozpoczął nowy okres dziejowy dla Turcyi pod znakiem pokoju i zgody między władcą a wybrańcami ludu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

„Teatr strachu".

Na paryskiem przedmieściu Montmartre istnieje od lat kilku mały teatrzyk, założony przez niejakiego Andre de Lorde, który postanowił dostarczać publiczności codziennie tak zw. „gęsiej skóry". Daje tedy przedstawienia, obliczone wyłącznie na szarpanie nerwów i budzenie przestrachu, a zblazowana publiczność tak zasmakowała w tym rodzaju „sztuki" (!), że ludzie biją się formalnie o bilety, a przed bramami teatru całe szeregi automobilów świadczą wymownie, że specyalnie „wykwintna" publiczność dąży do „Grand-Guignolu" — taki bowiem jest tytuł tego przybytku tortur — aby się bać, spazmować i mdleć.

W Warszawie na szczęście repertuar pana Lorda nie znalazł zwolenników. Gdy przed kilku miesiącami teatr Mały wystawił „Klub samobójców", sztuka po trzech przedstawieniach zeszła z afisza. A i grana swojego czasu w Rozmaitościach sensacya p. t. „W telefonie" słabem tylko cieszyła się powodzeniem.

Inaczej Paryż. P. Lorde jest bohaterem dnia. Niedawno nawet znany uczony, Albert Sorel, napisał jego sylwetę p. t. „Człowiek strachu".

Na pytanie, co skłoniło Lorda do założenia tego teatru „fin de globe", — chęć zysku czy też naprawdę jakiś chorobliwy popęd do szarpania cudzych nerwów? — daje on sam odpowiedź następującą:

„Miałem — powiada on — te same dążenia, co Edgar Poë, z tą jedynie różnicą, że przerażenia chcę używać jako siły przyciągającej, a nie odtrącającej. Zresztą na tę moją karyerę sceniczną wpłynęły wspomnienia z mojej młodości. Ojciec mój był lekarzem, a ja zawsze usiłowałem dociec, co się dzieje w pokoju konsultacyjnym. Słuchałem podedrzwiami, chociaż mnie przepędzano. Później ojciec, chcąc mnie wyleczyć z przesądnej obawy, zabierał mnie z sobą do wypadków konstatowania śmierci. Pozostawałem wtedy w sąsiednim pokoju, ale widziałem dobrze te wszystkie ponure akty dramatu, które się nazywa śmiercią".

Przechodząc do sceny, powiada André de Lorde: „Są dwie metody siania przerażenia ze sceny: bezpośrednia, gdy przerażające zdarzenie rozgrywa się na scenie, tudzież pośrednia, gdy widz tylko przeczuwa coś przeraźliwego i pracuje własną fantazyą. W sposób pierwszy działa moja jednoaktówka „L'obsession", w której człowiek opanowany zostaje tak silnie myślą mordu, że się rzuca na chłopaka i dusi go, albo sztuka p. t. „Ostatnia tortura", przedstawiająca ostatnie chwile Francuzów, obleganych przez Niemców. Drugi sposób działania na widzów, to jest pośredni, jest skuteczniejszy i technicznie łatwiejszy. Przypominam sztukę p. t. „System dra Goudrona i profesora Plumego", w której dwaj dziennikarze, sądzący, że mają przed sobą dyrektora zakładu dla obłąkanych i lekarzy, stopniowo przekonywują się, że są w towarzystwie najgroźniejszych furyatów, którzy lada chwila mogą wybuchnąć. Ale sztuka musi być krótka i szybko grana, jak błyskawica, ażeby widza nie wypuścić ze szponów przerażenia".

Oto recepta pana André Lorde'a, o której skuteczności to tylko powiedzieć można, że wpłynęła bardzo korzystnie na... kieszeń przedsiębiorcy. *Lector.*

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego. Świetni śpiewacy, a obok tego artyści prawdziwi, nie łatwo schodzą z pola. Czas może nadwyrężyć siłę, równość i dźwięk głosu, ale atrakcyę stanowić będzie śpiewak taki — bo słuchacz wiele a wiele momentów otrzyma, które każą o niejednem zapomnieć. Nic zatem dziwnego, że publiczność zapełniła szczelnie salę, a gorącemi wyrazami zadowolnienia darzyła artystę i zmuszała do powtarzania i do dodatków. Program stanowiły przeważnie rzeczy Wagnera, gdyż nawet scena z Samsona Saint-Saensa odpadła na korzyść Wagnera. W drugiej części przyszedł monolog Domana ze „Starej baśni" Żeleńskiego. Na tle takiego programu obudził artysta niezwykłe zainteresowanie. Świetny wykonawca Wagnera na pierwszorzędnej scenie niemieckiej, przez szereg lat — autor libretta do „Starej baśni" i główny jej bohater w szeregu przedstawień we Lwowie przed dwoma laty. — Monolog Domana należał do tych numerów programu, które musiały być powtórzone na usilne żądanie.

Orkiestra 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka akompaniowała bardzo dobrze i wykonała bardzo starannie symfonię leśną ze „Starej baśni". Rzęsiste oklaski należne za wykonanie zamieniły się wkrótce w gorącą owacyę dla znakomitego kompozytora Wł. Żeleńskiego, obecnego na sali. *Poraj.*

Wieczór muzyczny z współudziałem znakomitego skrzypka prof. Roberta Posselta, tudzież pianistki p. Wilhelminy Pollakówny, urządza w sobotę w dniu 16 b. m. „Kółko śpiewackie" urzędników „Floryanki". — Wieczór odbędzie się w sali Tow. Wzaj. Ubezp. na cele dobroczynne, a doborowy, artystycznie zestawiony program, budzi zainteresowanie w muzykalnych sferach Krakowa ze względu na występ prof. Poselta, którego dawno już u nas nie słyszano, a który oddany pracy pedagogicznej usunął się w ostatnich kilku latach od występów estradowych. Prof. Poselt wykona „Sonatę g-moll" Sjoegrena wraz z p. Pollakówną, a nadto wraz z swymi uczniami pp. Szeligą i Glatzlem nieznany naszemu muzycznemu ogółowi „Koncert op. 88" Theowth'a na troje skrzypiec i fortepian, przy którym zasiądzie p. H. Szeligowa.

Gra na fortepianie p. Wilhelminy Pollakówny jednej z najzdolniejszych uczennic krakowskich prof. Lalewicza oraz produkcye Kółka śpiewackiego, pozostającego pod artystycznem kierownictwem sympatycznie znanego Krakowianom śpiewaka p. Stanisława Bursy, uzupełnią interesujący program.

Bilety nabywać można (za okazaniem zaproszenia) u sekretarza Kółka śpiewackiego codziennie między godziną 5—7 po południu w biurze przy ul. Basztowej l. 9 parter.

Najbliższe koncerty. We czwartek występuje w sali Starego Teatru Wacław Kochański, który w ostatnich czasach wybił się na czoło młodszego pokolenia skrzypków polskich. Artysta wykona z akompaniamentem prof. Lalewicza następujący program: 1) Haendel Sonata E-dur, 2) Czajkowski D-dur, 3) a) Sinding Romance, b) Schubert-Auer Moment musical, c) Tor Aulin Humoreska, 4) Gounod-Wieniawski Fantazya na temat „Fausta".

W piątek dnia 22 b. m. pozna Kraków z estrady koncertowej pierwszą artystkę nadwornej opery wiedeńskiej panią Charles Cahier, Amerykankę, która równy rozgłos posiada w Niemczech, we Francyi i w Ameryce. Śpiewaczka była przed kilkoma laty uczenicą Jana Reszkego i pod jego kierunkiem przechodziła cały swój repertuar operowy, który śpiewa w trzech językach: po francusku, po niemiecku i po włosku. Na koncert krakowski zestawiła artystka bardzo bogaty program. Bilety od 18 b. m. w kasie Starego Teatru, przedtem w składzie fortepianów B. Gabryelskiej. W tydzień po koncercie p. Cahier grać będzie Maurycy Rozenthal. Na ten koncert rozebrano już znaczną część biletów.

Z teatru miejskiego. W sztuce Molnara pt.: „Dyabeł" grają pp. Ordon-Sosnowska, Łazarewiczówna, Górska, Mielnicki, Leszczyński, Kosiński, Brandt, Czechowski, Różycki i Rojewski. — Wznowiona komedya Szekspira „Wieczór trzech króli" grana będzie po raz pierwszy w piątek bieżącego tygodnia.

Z teatru ludowego. Grano wczoraj sztukę p. t. „Pod gwiaździstą banderą", sztuka ta zasługuje ze wszechmiar na miano ludowej. Żywa akcya urozmaicona śpiewami i tańcami a obok tego piękną tendencyą miłości ojczyzny, zapewnia sztuce tej powodzenie. Wystawienie sztuki wymagało większego nakładu kosztów, których dyrekcya nie szczędziła i postarała się o nowe dekoracye i rekwizyta, które w teatrze ludowym dużo pozostawiały do życzenia.

Drobne rólki nie pozwoliły wyróżnić się licznym ulubieńcom publiczności, wymienić należy panie Grabowską, Zielińską, Relską, panów Danielewskiego, Poleńskiego i Turskiego. Powiększony ensemble artystów pod wodzą autora i dyrektora wywiązał się ze swego zadania doskonale. *N.*

Z teatru ludowego. Dzisiaj we środę ukaże się po raz drugi operetka w 5 aktach C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą", grana wczoraj przy szczelnie wypełnionej widowni, tak, że mnóstwo osób odeszło od zamkniętej przed przedstawieniem kasy.

Sztuka ta wzbudza nadzwyczaj wielkie zainteresowanie, o czem świadczy wielki pokup biletów na dzisiejsze przedstawienie w kasie zamawiań.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Wieczór Trzech Króli".
Sobota: „Dyabeł".
Niedziela pop.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Dyabeł".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Pod gwiaździstą banderą".
Niedziela popoł.: „Szalony pomysł".
Niedziela wiecz.: „Pod gwiaździstą banderą".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Małgorzatka".
Teatr ludowy: „Pod gwiaździstą banderą".
Koncert w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla przy ul. Karmelickiej.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym są między innemi następujące sprawy:

Sprawa przyjęcia przez gminę zbiorów artystycznych Edwarda Ludwika Goldsteina, znajdujących się w Paryżu, a obejmujących 303 pozycyj; kwestya uchwalenia regulaminu dla targów na artykuły żywności i przedmioty codziennego użytku; sprawa przyjęcia projektu regulaminu dla targów tygodniowych i jarmarków na konie; ustanowienie komisyi aprowizacyjnej i rozwiązanie istniejących komisyj drożyźnianej i węglowej; przyznanie kuratoryi Akademii handlowej subwencyi na pokrycie częściowe kosztów utrzymania dwuklasowej szkoły handlowej dla chłopców etc.

Sprawy teatralne. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej pod przew. prezydenta m. dr. J. Leo, na którem ustalono repertuar miesięczny dla premier, wyrażono życzenie aby dyrekcya teatru urządziła cykl Słowackiego ze względu na jubileusz wieszcza oraz by wprowadziła na scenę w miarę możności dzieła Szekspira i przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej z zakresu literatury klasycznej. Dalej wybrano członków komisyi prof. dr. Flacha oraz r. p. Szatkowskiego, sprawozdawcami komisyi.

Przeciw spóźnianiu się do teatru. Wskutek nader licznych skarg publiczności na spóźnianie się wielu osób na przedstawienia w teatrze miejskim, komisya teatralna na wczorajszem posiedzeniu nabrała przekonania, że gdyby i nadal spóźnianie się gości do teatru nie ustało, byłaby zmuszoną tak w interesie ogółu widzów jak i samej sztuki wydać służbie teatralnej zakaz wpuszczania do widowni na parterze osób, które przybyły po rozpoczęciu przedstawienia.

Rozporządzenie to wywołała sama publiczność, spóźniająca się stale na przedstawienia i przeszkadzająca osobom wcześniej przybyłym w spokojnym obserwowaniu początkowej akcyi w sztuce.

Na cześć Anczyca. W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Instytutu muzycznego zebranie organizacyjne komitetu jubileuszowego Władysława Ludwika Anczyca. W skład komitetu weszli przedstawiciele wszystkich sfer społecznych; przewodniczącym wybrano dra Lucyana Rydla, sekretarzem dra Maryana Szyjkowskiego, skarbnikiem p. Adama Staszczyka. Obchodowi, który ma się odbyć 8 maja b. r., postanowiono nadać charakter jak najszerszy uroczystości ludowej — ogólno polskiej. Stosownie do punktów programu, na który złożą się nabożeństwo w kościele Panny Maryi, pochód do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu i hołd ludu u stóp wmurowanej tamże tablicy pamiątkowej Władysława Anczyca, wreszcie przedstawienia w teatrze miejskim i ludowym przy czynnym udziale włościan. Komitet podzielił się na cztery sekcye: sekcyę nabożeństwa, pochodową, teatralną i gospodarczą.

Postanowiono zwrócić się do reprezentacyi miasta z prośbą o poparcie, jakoteż do Rady szkolnej krajowej, ażeby zachęciła i ułatwiła młodzieży szkolnej większe udziału w uroczystości na cześć twórcy „Kościuszki pod Racławicami."

Wreszcie uchwalono obrócić dochód z obchodu na utworzenie fundacyi konkursowej im. Władysława Ludwika Anczyca, której odsetki szłyby na nagrody za najlepsze sztuki ludowe.

Wszelkich informacyj w sprawie obchodu udziela dr Maryan Szyjkowski, Kraków, Biblioteka Jagiell.

Fundacya dla literatów. Z odsetek pozostającej pod zarządem gminy Krakowa fundacyi ś. p. Ludomira Prószyńskiego mają być nadane w bieżącym roku dwie renty dożywotne, każda po 1896 kor. 05 hal. rocznie dla dwu literatów pochodzenia polskiego, wyznania chrześcijańskiego (przynajmniej od dwu pokoleń), którzy działalnością swą na polu piśmiennictwa krajowego starali się wpłynąć w sposób umoralniający i uszlachetniający na szersze masy ludności polskiej, a to „bez względu na prowincye dawnej Polski, z którejkolwiek pochodzili i do jakiejby warstwy społeczeństwa lub profesyi należeli".

Między kandydatami równej wartości i zasług — ocenianych w myśl woli fundatora miarą wpływu na czytelników „w duchu kultury zachowawczo-chrześcijańskiej, opartej na poszanowaniu kościoła i rodziny" — pierwszeństwo przysługiwać będzie temu, kto okaże się uboższym, starszym, więcej na zdrowiu podupadłym i nareszcie temu, kto przeszedł cięższe koleje życia.

Komisya zarządzająca rozdawnictwem rent, zwraca się po myśli art. VIII. aktu fundacyjnego do wszystkich osób, które na mocy swego stanowiska w piśmiennictwie polskiem powołane są do objawienia w tym względzie swych propozycyj — jak również do Korporacyj literackich i naukowych z prośbą o polecenie kandydatów (wraz z dokładnem oznaczeniem ich wieku, stosunków majątkowych i miejsca zamieszkania).

Pomoc dla kresów. Krakowski wydział powiatowy postanowił ufundować na lata 1908—1911 stypendyum dla jednego ucznia seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej w rocznej kwocie 100 koron. Patryotyczna ofiarność krakowskiego wydziału powiatowego znalezć winna wśród innych Rad powiatowych w kraju naszym jak najliczniejszych naśladowców, zwłaszcza, że pomoc w tym kierunku jest pilna i pierwszorzędnej doniosłości dla sprawy narodowej w zagrożonej germanizacyą części naszej dzielnicy.

Tow. Certyfikatystów. W dniu 18 bm. odbędzie się walne zgromadzenie tejże grupy przy ulicy Stolarskiej l. 13.

Początek o godzinie 7 wieczór, na które zaprasza się wszystkich certyfikatystów, którzy otrzymają zaproszenie.

Polscy wychodźcy w Stanach Zjednoczonych. Staraniem Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych odbył się wczoraj w lokalu Towarzystwa rolniczego odczyt dra Zygmunta Gargasa o wychodźcach polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Prelegent, który w roku ubiegłym zwiedził osobiście kolonie polskie w Nowym Jorku, Chicago, Mil-

waukee, Detroit i Buffalo, omówił na wstępie przyczyny wychodźtwa masowego do Stanów Zjednoczonych i warunki społeczno-gospodarcze pobytu wychodźców polskich w tym kraju. Olbrzymie, nie wyczerpane wprost bogactwa przyrody, wielki wewnętrzny rynek zbytu, ogromny rozpęd przedsiębiorczości gospodarczej, powodują, że przesilenie gospodarcze, które miało zresztą charakter tylko chwilowy, nie zmieni kierunku naszego wychodźtwa i nowe masy wychodźców popłyną za morze. Wychodźtwo to rozmaity posiada charakter, stosownie do poszczególnych trzech dzielnic starego kraju.

Wychodźcy polscy z Galicyi wracają prawie zawsze, wychodźcy z Królestwa w połowie, wychodźcy z zaboru pruskiego prawie nigdy. Zróżniczkowanie to ostatecznie się tłómaczy różnicą w położeniu politycznem poszczególnych trzech zaborów. Główna masa wychodźców polskich, to robotnicy fabryczni i górnicy. Drobny stosunkowo natomiast ułamek poświęca się zawodom samodzielnym, w małej części tylko zawodom wyzwolonym. Niewielka też część osiada na roli; wpływają na to i wyższe w przemyśle zarobki i tęsknota za krajem.

Poczucie narodowe wśród Polaków amerykańskich jest na ogół żywe i serdeczne. Dowodem liczne polskie kościoły, szkoły, których w samem Chicago jest ze 30. Otaczające jednak wychodźców morze anglo-saskie, olbrzymia kultura tego żywiołu, utrudnia oczywiście Polakom zachowanie odrębności narodowej. Zachowanie tej odrębności niewątpliwie ułatwi wytworzenie żywszych stosunków między Polonią amerykańską a starym krajem. Celowi temu służy w pierwszym rzędzie polsko-amerykańskie biuro prasowo-informacyjne, niedawno temu z inicyatywy referenta w Chicago utworzone, informujące już obecnie stary kraj o stosunkach zarobkowych za morzem, nawiązanie żywszych obustronnych stosunków handlowych, kulturalnych, w końcu piecza nad wychodźtwem w czasie wędrówki i za morzem, obowiązek ciążący przedewszystkiem na społeczeństwie starej ojczyzny.

Ze sfer nauczycielskich. W sobotę dnia 16-go stycznia b. r. odbędzie się staraniem sekcyi zabawowej „Ogniska nauczycielskiego" w salach własnego lokalu (Kanonicza 19) zebranie towarzyskie, urozmaicone następującym programem: Część I. 1) Haydn: „Allegro" orkiestra. 2) Lenartowicz: „Bitwa racławicka" deklamacya p. Janusz. 3) Grieg: „Śmierć Azy" — orkiestra. 4) Moniuszko: „Pieśń stolnika" z Halki śpiew solo — p. K. 5) Chopin: „Mazurka" i „Walc" fortepian — prof. Launer. 6) Gall: „Gdybym był młody dziewczyno" śpiew solo — p. K. 7) Mozart: „Andante", Wieniawski: „Chanson Polonaise" skrzypce solo p. Kuliński. Część II. 1) Tercet komiczny * * *. 2) Kuplety szewca z „Trójki hultajskiej" — p. Wójcik. 3) Obrazy świetlne: „Karykatury ze sfer nauczycielskich".

Wstęp dla nauczycielstwa wogóle bezpłatny, dla gości biorących udział w zabawach nauczycielskich „Ogniska" krakowskiego 1 K. Początek o godzinie 7 wieczór.

Dyrekcya cyrku Edison dołożyła wszelkich starań, aby sprowadzić obraz przedstawiający: straszną katastrofę w Sycylii, Messyna, Reggio, Palmi i Cattania. Wydobywanie zwłok z pod gruzów. Ranni, marynarze rosyjscy. Ruiny miast. Wstrząsające sceny. Ocaleni. Ratunek i t. d.

Obraz ten zdjęty jest na miejscu z natury i danym będzie w programie od piątku 15 do czwartku 21 b. m.

Sprostowanie. St. Michalik, o której wczoraj pisaliśmy, nie otruła się w aresztach miejskich, jak nas mylnie poinformowano, lecz aresztach sądowych.

Przejechany przez pociąg. Wczoraj wieczorem przejechał na Łobzowie pociąg towarowy pensyonowanego palacza kolejowego, liczącego koło 60 lat, Józefa Krupę. Koła zmiażdżyły mu obie ręce. Przewieziony przez Pogotowie ratunkowe na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, umarł Krupa dziś rano z powodu upływu krwi.

Z Pogotowia ratunkowego. Wczoraj wieczór wezwano Pogotowie do 30-letniej służącej Anny Kordys, która znajdowała się w agonii śmiertelnej. Przewieziona do szpitala umarła Kordysówna dziś rano.

Maryan Górnisiewicz, liczący 12 lat, sprzykrzył sobie pobyt w zakładzie Brata Alberta i umknął z niego a za parę centów, które miał przy sobie, napił się naczczo wódki. Wskutek tego dostał na ul. Jabłonowskich gwałtownych bólów, a zawezwane Pogotowie odwiozło uciekiniera napowrót do zakładu Brata Alberta.

Czuły małżonek. Agnieszka Krażyńska, praczka zamieszkała na Grzegórzkach, została tak dotkliwie pobitą przez męża, iż odniosła ranę w lewą skroń, masę sińców na całym ciele i zgniecenie klatki piersiowej. Pogotowie opatrzyło ranę i pozostawiło pobitą kobietę opiece domowej.

Aresztowanie złodziei na dworcu kolejowym. Policya tutejsza aresztowała wczoraj w nocy na dworcu kolejowym dwóch uwijających się tam kieszonkowych złodziei 17-letniego Isera Goldberga z Trembowli i Lejzora Popiela recte Ackermana. Podczas rewizyi znaleziono w kieszeni Goldberga pugilares z kwotą 20 koron, skradzionych jakiejś kobiecie. Pugilares oddano właścicielce, a obydwóch doliniarzy zaprowadzono do kozy.

Obława na złodziei kolejowych operujących na przystanku w Krowodrzy t. zw. Vorbanhofie, jak już donosiliśmy odbyła się wczoraj w nocy. Policya aresztowała dwóch głównych sprawców włamań do wagonów kolejowych dokonanych w ostatnich dniach. — Są to znane opryszki Antoni Lichwał i Adam Kuśmierkiewicz. Oprócz tego kierujący obławą komisarz dr Styczeń aresztował Adama Worytkiewicza i Andrzeja Uznańskiego, zajmujących się pozbywaniem skradzionych towarów. Obydwóch osadzono na razie pod telegrafem.

Śmiałej kradzieży dokonał nieznany sprawca wczoraj po południu na placu Wszystkich Świętych. Ze stojącego ręcznego wózka skradziono podczas nieobecności właściciela wózka worek drogich nasion wartości przeszło 200 koron, własność prezydenta miasta dra Lea. Uwiadomiona policya poszukuje złodzieja.

Z kroniki policyjnej. Policya warszawska odniosła się do tutejszej policyi z doniesieniem, że dnia 30 grudnia z. r. zabito w Warszawie przy ulicy Żórawiej pod l. 20 p. Teofila Galewicza właściciela restauracyi z Granicy, któremu zrabowano 3.000 rubli gotówką oraz wszystkie kosztowności. Policya warszawska przypuszcza, że zbrodni dopuścili się nie bandyci warszawscy, ale osoby bliżej znające śp. Galewicza i jego stosunki firmowe i sądząc, że pochodziły one z Granicy, a po dokonaniu morderstwa wyjechały do Krakowa, zwraca się do tutejszej policyi, aby ta śledziła za zbrodniarzami.

Odpowiedzi redakcyi. *Bezczelnemu żartownisiowi.* Bezczelny jakiś „figlarz" rozesłał do redakcyi „Nowin" i „Nowej Reformy" listy ze sfałszowanym podpisem jednego z profesorów Uniwersytetu, w nadziei, że redakcye dadzą się wziąć na kawał i ogłoszą treść listów.

„Dobry żart — tynfa wart" — ale „żartowniś", który ucieka się do *fałszowania podpisów*, popełnia czyn, za który pokutuje się kozą — czego autorowi listu życzymy. Dziwna rzecz, że człowiek inteligentny, jakim jest autor listu, nie zrozumiał brzydoty swego czynu.

Zmarli. Władysław Heller, ojciec dyrektora lwowskiego teatru miejskiego, zmarł w poniedziałek we Lwowie w 77 roku życia. Zwłoki przewiezione zostaną do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

† Adam Bełcikowski.

Adam Bełcikowski umarł wczoraj wieczór o godzinie 10, przeżywszy lat 70. Znany czytającym sferom publiczności jako badacz dziejów literatury polskiej i dramatopisarz, zostawił po sobie zmarły bogatą spuściznę literacką. Choroba, niszcząca już od dłuższego czasu jego organizm, powaliła go na łoże śmiertelne, z którego już nie powstał.

Z licznych dramatów Bełcikowskiego grywały teatra polskie, następujące sztuki: „Król Don Żuan", „Bolesław Śmiały", „Pan Pasek" i bardzo popularną „Przekupkę warszawską".

Z gmachu Biblioteki Jagiell. powiewa żałobna flaga, gdyż zmarły był jej długoletnim skryptorem.

Termin pogrzebu nie jest jeszcze ustalony, ma się odbyć w piątek o godzinie 11 rano z krypty księży Pijarów.

Telegramy „Nowin".

Spór czesko-niemiecki.

Praga. Komitet wykonawczy czeskiego katolickiego stronnictwa wydał odezwę, w której bardzo ostro występuje przeciw uchwale dolno-austryackiego sejmu, dotyczącej wyłączności języka niemieckiego w szkołach dolno-austryackich. Wniosek Axmanna (antysem.), powiada odezwa, jest ciężką obrazą całego czeskiego narodu. Czesi od stuleci ciężką pracą zdobyli prawo mieszkania i rozwijania się w Dolnej Austryi, szczególniej w Wiedniu. My katolicy czescy podejmujemy rękawicę, rzuconą nam przez niemieckich chrześcijańsko-społecznych z Wiednia i wspólnie z innemi stronnictwami czeskiemi walczyć będziemy o prawa naszego narodu w Dolnej Austryi. Nasi posłowie żądać muszą, żeby wniosek pos. Axmanna nie otrzymał sankcyi monarszej.

Wiedeń. Wczoraj wieczór odbyło się tu pięć zgromadzeń czeskich socyalnych demokratów i jedno czeskich narodowych socyalistów z protestem przeciw *lex* Axmann. Uchwalono ostrą rezolucyę przeciw temu projektowi i postanowiono wysłać deputacyę do bar. Bienertha i dra Zaczka z prośbą o zastosowanie wszelkich środków, by projekt ten nie uzyskał sankcyi.

Berno morawskie. Sekcya morawska czeskiej Rady narodowej wydała odezwę z protestem przeciw *lex* Axmann.

Pustoszkin zostaje.

Lwów. Wiadomość o wyjeździe konsula Pustoszkina jest nieprawdziwa.

Tureccy anarchiści.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wśród ludności wywołało wielkie wrażenie aresztowanie komitetu „Fedakieran". Sprawa nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Rewizye u członków komitetu trwały całą noc. Redaktor dziennika „Serbesti", organu zjednoczenia liberalnego, którego naczelnikiem jest ks. Sabas Eddin, został również aresztowany, ale dziś wypuszczono go na wolność. Minister policyi ogłasza, że komitet ten, składający się z byłych wygnańców przybierał formy komitetu rewolucyjnego, rozdzielał między członków swych broń i wysyłał groźby do różnych osobistości (do sułtana). Policya zabrała liczne dokumenty.

Sądzę, że komitet ten usiłował wykonać zamach na członków komitetu młodotureckiego. Wśród aresztowanych znajduje się 30 oficerów, 1 kapral, członkowie redakcyi i personal drukarni wydawnictwa „Hokuku Umumije".

Groźba nowej katastrofy.

Wenecya. W nocy odczuto tu silne wstrząśnienia, które dały się uczuć w całych północnych Włochach. Wśród ludności panuje wielki niepokój i obawa.

Rzym. Dyrektor obserwatoryum Rigo, który powrócił z Cattanii skonstatował, że w Reggio mury portowe osadziły się. Oficerowie marynarki opowiadają, że na dnie morza zaszły znaczne zmiany.

Zamach na most.

Budapeszt. „Pesti Naplo" donosi z Tajo, że wczoraj usiłowali nieznani sprawcy wysadzić w powietrze nowy most na Dunaju. Sprawcy podłożyli już dnia poprzedniego puszki z dynamitem. Gdy na drugi dzień chcieli dokonać zamachu, żandarmerya w porę dowiedziała się o planie i przybyła na miejsce w samą porę i rozpoczęła pościg za uciekającymi — jak dotąd — naprożno. Oddział wojska strzeże odtąd stale mostu, który ma ważne zadania strategiczne i zbudowany został przez rząd kosztem 4 milionów koron.

Z Bośni.

Na granicy serbsko-bośniackiej.

Wiedeń. Z Serajewa donoszą, że na granicy serbsko-bośniackiej panuje względny spokój. Nagraniczna bowiem załoga austryacka jest bardzo silna i jest w możności odparcia każdego napadu serbskiego.

W ostatnich 14 dniach zdarzyło się kilka napadów serbskich żołnierzy na patrole austryackie. Żołnierze ci przebierali się zwykle za chłopów a broń noszą ukrytą.

Serbowie skonsygnowali na granicy mnóstwo wojska. Także artylerya jest silnie skonsygnowana.

Dziwny okólnik.

Zagrzeb. Dziennik „Obzor" ogłasza jakoby autentyczny okólnik komendanta 15 korpusu w Serajewie, ostrzegający żołnierzy przed przekraczaniem granicy czarnogórskiej. Okólnik twierdzi, że każdy żołnierz austryacki, który dostanie się w ręce Czarnogórców będzie okaleczony i zeszpecony przez obcięcie nosa.

„Obzor" donosi dalej, że wiadomość podana przez „Nowoje Wremia", jakoby w obrębie 15 korpusu zachodziły liczne dezercye, jest z gruntu fałszywa.

Faktem jest tylko, że ciężka służba graniczna spowodowała wiele wypadków i że w lazaretach jest wielu chorych i rannych żołnierzy.

ZE ŚWIATA.

Książki do Rosyi. Według uwiadomienia międzynarodowego Biura Związku pocztowego, podlegają oprawione druki (oprawione książki lub broszury) w Rosyi ocleniu i dlatego nie wolno przewozić tych przedmiotów do Rosyi w listach lub pod opaską. Tego rodzaju przedmioty wolno przesyłać do Rosyi tylko w pakietach, do których ma się użyć deklaracyj cłowych.

Palenie zwłok. Z Warszawy donoszą: W sali stow. techników odbyło się onegdaj pierwsze zebranie założycieli stow. zwolenników kremacyi, czyli palenia zwłok. Cel zebrania wyłuszczył w zagajeniu p. Wojc. Szukiewicz. Po omówieniu zasadniczej myśli dążenia do budowy własnego krematoryum, na wzór zagranicznych, uznano za właściwe starać się na razie jedynie o zalegalizowanie ustawy stow.

W tym celu ustawa ma być w możliwie jak najkrótszym czasie opracowana przez wybrany onegdaj zarząd tymczasowy, a niezależnie rozpoczęta ma być szersza propaganda idei palenia zwłok drogą odczytów, artykułów dziennikarskich i pokazów modeli urn z popiołami i pieców do palenia, w które postanowiono zaopatrzyć przyszły lokal stowarzyszenia. — Stowarzyszeni mają nadzieję, że uzyskają pozwolenie władz przynajmniej na urządzenie osobnej hali na którymkolwiek z cmentarzów, do przechowywania urn z popiołami zwłok, które na razie będą musiały być palone za granicą tj. tam, gdzie systemy palenia zwłok zyskały już sankcyę prawną. Dwufuntowa ilość popiołu po nieboszczyku, przechowywana bywa tam także i w prywatnem mieszkaniu pozostałej rodziny. — Wybrano następnie tymczasowy zarząd, w skład którego wszedł także p. A. Nowaczyński.

Włoska moda. Londyński „Globe" przynosi z Rzymu wiadomość, która, jeżeli polega na prawdzie, zajmie pewne miejsce w historyi cywilizacyi. Królowe włoskie, Helena i Małgorzata, wypowiedziały wojnę modom paryskim i mają nadzieję wprowadzić w życie nową modę, najwybitniej włoską, która przedewszystkiem ma się zastosować do wszelkich zasad piękna. Do królowych przyłączyły się już księżna Aosta, księżniczka Letycya i księżna Genui. W jakiej formie ma się dokonać ta zmiana w modzie, dotychczas jeszcze nie wiadomo, słychać jednak, iż królowe zaprosiły najwybitniejszych artystów włoskich, aby ci naszkicowali dla nich kształty nowych kapeluszy, sukien i okryć, które mają służyć jako wzór dla całego dworu włoskiego. Bezwątpienia za przykładem z góry pójdą i inne panie włoskie.

Pierwszy konflikt księcia czarnogórskiego z Austryą. Mija teraz właśnie lat czterdzieści od czasu, kiedy książę Czarnych gór wpadł po raz pierwszy w konflikt z austryackiemi władzami. Chodziło wówczas, co prawda, o małe tylko, osobiste, celne nieporozumienie, które jednak świadczy, że książę Nikita o swoje, choćby drobne interesy i prawa, dba wielce. Otóż, kiedy przed 40 laty, książę przybył parowcem „Lloyda" do Tryestu, austryacka straż skarbowa zrewidowała mu podróżne pakunki i znalazłszy w nich większy zapas tytoniu, niżby to jeden człowiek wypalić w ciągu kilku dni zdołał, obłożyła tytoń bardzo wysokiem cłem. Książę powołał się na przysługujące mu, jako panującemu księciu, wyjątkowe prawa, wedle których pakunki jego są wolne od rewizyi i cła, i pozostał w Nabresinie tak długo, aż urząd cłowy, porozumiawszy się z wyższemi władzami, tytoń jego od cła uwolnił.

Z amerykańskiego życia. „Secret marriages" — tajne małżeństwa, są obecnie tak samo częste w Ameryce, jak rozwody. Stoi to w ścisłym związku z samodzielnością, z jaką młode damy traktują kwestyę małżeńską. Ale też rodziny amerykańskie nie troszczą się zbytnio zamążpójściem córek. Słowo „posag", będące postrachem dla ojców w Europie, w Ameryce niema znaczenia. Amerykanka, z każdej społecznej warstwy, ma aż nazbyt sposobności do zrobienia znajomości z mężczyznami i zwykle dokonywa między nimi wyboru zupełnie na własną rękę, nie pytając nawet o zdanie rodziców. Zaręcza się ze swym wybranym, a następnie komunikuje to swym rodzicom. Bywa, że rodzice na małżeństwo nie zgadzają się, a wtedy przychodzi kolej na „secret marriages". Tego rodzaju tajne małżeństwo zawrzeć można bardzo łatwo w prywatnem mieszkaniu jakiegoś pastora lub rabina, w obecności 2 świadków. O zawartem małżeństwie zawiadamia następnie panienka swych rodziców przy tej lub owej sposobności. Tak naprzykład niedawno odbyć się miało w pewnej rodzinie wesele wedle starego zwyczaju. Kiedy rodzina i zaproszeni goście składali gratulacye mającej być zaślubioną młodej parze, zabrała głos panna młoda i palnęła mówkę, w której wyjaśniła swym rodzicom i gościom, że ze swym narzeczonym wzięła już ślub przed sześciu tygodniami.

I to powód.

— Dlaczego pani tak oczy spuszcza?

— Bo mama mówi, że panienka bez posagu powinna nie wysoko patrzeć.

Nadesłane

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.